Nr 247. Kraków, Piątek 28 Października 1898. Rocznik XVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przesilenie we Francyi.

Kraków, 27 października.

„Przesilenie, jakie obecnie przebywa republika francuska, jest najcięższem od lat dwudziestu“. Tak powiedział senator Ranc w artykule, zamieszczonym w dzienniku *Matin*. I trzeba się zgodzić, że zdanie to jest słusznem. Cały szereg przesileń ministeryalnych, jakie przebyła trzecia republika, były to tylko zabawki w porównaniu z obecnem przesileniem. Poza tem widzieliśmy przesilenia prezydyalne; widzieliśmy konflikt pomiędzy senatem a Izbą deputowanych; widzieliśmy Panamę i bulanżyzm, jako najgroźniejsze objawy niedomagania, nurtującego trzecią republikę. Ale wówczas, jakkolwiek sam byt republiki mógł być chwilowo zagrożonym, żywioły republikańskie okazały dość solidarności i żywotności dla odparcia grożącego niebezpieczeństwa; sama organizacya państwa nie była wtedy podkopaną.

Dzisiaj wywiązało się przesilenie o wiele niebezpieczniejsze, wywiązał się konflikt już nie pomiędzy pojedynczemi instytucyami republiki, ale pomiędzy zasadniczemi składnikami państwa, pomiędzy władzą cywilną a wojskową, pomiędzy samą republiką a armią. Konflikt ten na tle rozwijającej się rewolucyi socyalnej i pośród nieustających knowań monarchistycznych. — to niebezpieczeństwo bardzo groźne!

Czy sprawa Dreyfusa je wywołała? Nie sądzimy. Kwestya rewizyi procesu Dreyfusa jest tylko zewnętrznym powodem; właściwa przyczyna zawikłań tkwi głębiej — w chorobliwych stosunkach samego społeczno politycznego organizmu trzeciej republiki. Sprawa Dreyfusa jest tylko osią, tym środkowym punktem strategicznym, dokoła którego ugrupowały się wrogie żywioły, uwydatniły sprzeczności i antagonizmy. Sprawa Dreyfusa przyspieszyła tylko konflikt i tę walkę stanowczą, którą trzecia republika raz jeszcze, jak widzimy, w bardzo trudnych warunkach, podjąć musi o swój byt, o swoją przyszłość. Czy partye walczące będą miały dość taktu, rozumu politycznego i mocy charakteru, aby nie narazić kraju całego, jego przyszłości, jego mocarstwowego stanowiska i wewnętrznego pokoju, to przyszłość dopiero pokaże, Francya posiada wielką zdolność odradzania się i umie otrząsać się szybko z doznanych klęsk i przesileń: w tem jej nadzieja. Wszyscy też lepsi jej synowie tęsknią do moralnego jej i obyczajowego odrodzenia...

A wypadki tymczasem szybko następują po sobie. Sprawa Dreyfusa, w której koncentrują się obecnie wszystkie walki republiki, sama prawie nie rusza się z miejsca, ale wszystkie inne pcha naprzód. Czyż to tak dawno Méline, jako prezydent ministrów, obwieszczał z trybuny, że o rewizyi procesu Dreyfusa nie ma mowy, bo to rzecz na zawsze już osądzona? — *chose jugée*, w której zaangażowany był honor sztabu generalnego! Tymczasem Méline upadł; przyszedł do steru Brisson i podał w wątpliwość „sprawę osądzoną“ — zarządził rewizyę procesu. Czyż to tak dawno Cavaignać, jako minister wojny, głosił z trybuny, że sztab generalny posiada niezbite dowody winy Dreyfusa? Dowody te okazały się falsyfikatami; sztab poniósł klęskę moralną. Pułkownik Henry odebrał sobie życie; szef sztabu Boisdeffre musiał zrezygnować ze swego wysokiego stanowiska w armii; sam Cavaignac musiał ustąpić i już dwóch nowych ministrów wojny przesunęło się po nim: generał Zurlinden i generał Chanoine!

A obecnie runął cały gabinet Brissona. Ministerstwo, które uchwaliło rewizyę procesu Dreyfusa, upadło w chwili właśnie. kiedy przed trybunałem kasacyjnym ma się rozpocząć rozprawa celem ostatecznego zadecydowania tej rewizyi!

Upadek gabinetu Brissona dowodzi, jak chwiejną jest obecna Izba deputowanych, która sama nie wie dobrze, czego chce; jak wielka nieporadność i dezorganizacya w obozie republikańskim, skoro stronnictwa republikańskie na godzinę przed upadkiem Brissona postanowiły go poprzeć solidarnie, a za chwilę już zerwano tę solidarność i umiarkowani republikanie odmówili mu swych głosów. — Proklamowano zwierzchnictwo władzy cywilnej, ale w teoryi tylko, a w praktyce: obalono gabinet, który zwierzchnictwa tego był rzecznikiem i stróżem! I przyklaśnięto zbuntowanemu generałowi, który podstępnie wykonał zamach na ministerstwo. Czemże bowiem był czyn generała Chanoine'a, jeżeli nie zamachem na rząd republikański? Minister wojny głosuje w radzie ministrów zgodnie ze swemi kolegami, zgadza się na rewizyę procesu Dreyfusa, a w chwili stanowczej, w chwili niebezpieczeństwa opuszcza ministerstwo, oświadcza, że w sprawie Dreyfusa podziela zapatrywania swych dymisyonowanych poprzedników, a więc staję przeciwko ministerstwu i zgłaszając swą dymisyę. pociąga za sobą do upadku całe ministerstwo! Czyż to nie zdrada, nie podstęp?

Postępowanie generała Chanoine'a było nietylko niepoprawnem, ale wręcz nielojalnem, zdradzieckiem. Mówią nawet. że on sobie to z góry ułożył, porozumiał się Deroulèdem! — a ustępując, wyjaśnił nawet cynicznie właściwą przyczynę swej dymisyi i powiedział do członków prawicy, że nie chce wydać najtajniejszych dokumentów, odnoszących się do sprawy Dreyfusa, a przechowywanych w ministerstwie wojny; trybunał kasacyjny dokumentów tych jeszcze nie ma w swych rękach!

Zachowanie się Zurlindena i Chanoine'a dowodzi, że wodzowie armii francuskiej działają w złej wierze i podstępnie opierają się rządowi republikańskiemu, aby udaremnić rewizyę procesu Dreyfusa. Jaurès nazywa krok Chanoine'a „jawnem i cynicznem przyznaniem się do sprzysiężenia“.

Gdyby nawet nie mogło być mowy o zorganizowanem sprzysiężeniu wojskowem; można już stanowczo mówić o systematycznym oporze, stawianym podstępnie władzom republiki.

Następca Brissona będzie miał trudne zadanie usunięcia konfliktu władz cywilnych z wojskowemi, bez uszczerbku dla powagi republiki i sprawiedliwości.

Trybunał kasacyjny rozpoczyna dziś stanowcze obrady w sprawie zadecydowania rewizyi procesu Dreyfusa; rozpoczyna je w chwili przesilenia i tysiącznych trudności, — tem większa jego odpowiedzialność przed krajem całym, tem większy obowiązek zachowania ściślej bezstronności i nie oglądania się na nic — dla zapewnienia tryumfu prawdzie i sprawiedliwości.

Paryż, 27 października. Dzienniki radykalne i socyalistyczne wyrażają oburzenie z powodu zachowania się generała Chanoine'a. Jaurès nazywa jego czyn buntem przeciwko republice i zdradą ministerstwa.

Aurore, organ Jerzego Clémenceau, dowodzi, że Chanoine z góry ułożył sobie plan działania i postanowił podać się do dymisyi, nie uprzedziwszy o tem prezydenta ministrów. *Aurore* twierdzi, że bandy, zostające pod wodzą Deroulède'a, na kwadrans przed otwarciem posiedzenia parlamentu wiedziały już, że Chanoine ma się podać do dymisyi. W Pałacu Burbońskim widziano biegających emisaryuszów Deroulède'a. Kiedy Chanoine zeszedł z trybuny, zawołał do członków prawicy: „Ustępuję, bo nie chcę wydać tajnych aktów, tego świętego depozytu“.

Aurore, donosząc o tem, pisze, że szefowie armii chcą za wszelką cenę ukryć zbrodnię, jaką owe tajne akta ukrywają. — Na wypadek, gdyby Brisson zwyciężył, postanowiono już podobno spalić tajne akta, zawierające dowody winy sztabu generalnego.

Paryż, 27 października. Socyalistyczny komitet bezpieczeństwa zebrał się zaraz po upadku Brissona na posiedzenie i uchwalił wydać manifest, w którym ma być powiedziane, że wolność obrad parlamentarnych została pogwałconą przez nacyonalistów; „generał zamachu stanu“, zapoznając swój obowiązek, z trybuny zgłosił swą dymisyę; — grupa rzekomych republikanów, w połączeniu z reakcyonistami, przyklasnęła temu zbuntowanemu generałowi; partya zaś umiarkowana wyzyskała ten czyn Chanoine'a i sprowadziła przesilenie gabinetowe, w nadziei pochwycenia władzy w swe ręce.

Dalej w manifeście ma być powiedzianem, że stronnictwo socyalistyczne uzbrojone jest na wszelkie ewentualności i potrafi stawić czoło wojskowo-klerykalnej reakcyi, zagrażającej republice.

Komitet uchwalił rezolucyę, wzywającą wszystkie siły socyalistyczne, rewolucyjne i republikańskie do zorganizowania obrony republiki.

Paryż, 27 października. Umiarkowańsze dzienniki konserwatywne przyznają, że gen. Chanoine uchybił zasadom parlamentaryzmu, twierdzą jednakże, że dobrze uczynił, występując manifestacyjnie z gabinetu, który, gwoli rewizyi procesu Dreyfusa, nie wahał się dezorganizować armię. Dzienniki republikańskie ganią jednomyślnie gen. Chanoine'a i twierdzą, że jedynym środkiem zażegnania niebezpieczeństwa, jest koncentracya wszystkich republikanów.

Paryż, 27 października. Upadek gabinetu Brissona nastąpił niespodziewanie, gdyż wszystkie grupy republikańskie, od skrajnej lewicy do centrum, pod wpływem dymisyi gen. Chanoine'a postanowiły były trzymać się solidarnie. Tymczasem, po proklamowaniu zwierzchnictwa władzy cywilnej, umiarkowane grupy sądziły, że już spełniły obowiązek solidarności, i Barthou połączył się z klerykałem de Mahy, aby obalić ministerstwo, w nadziei zapewne, że tym sposobem umiarkowani wydrą władzę radykałom.

Paryż, 27 października. Wobec współpracownika *Pétit Journal* generał Chanoine wyraził się w następujący sposób o motywach swego działania: „Brisson oświadczył, że do ostatniej chwili byłem w zgodzie z ministerstwem. To błąd. Brisson powinien był wiedzieć, że co do wielu punktów nie zgadzaliśmy się w zapatrywaniach, zwłaszcza zaś od czasu owej śmiesznej historyi ze sprzysiężeniem wojskowem, czemu odrazu zaprzeczyłem. Nie zgadzałem się z nim także co do sprawy Picquarta, tak ściśle połączonej ze sprawą Dreyfusa, Nie chciałem sam ścigać sądownie dzienników, zaczepiających armię, bo wobec niedostatecznego ustawodawstwa, byłoby to czczą komedyą. A przytem miałem jeszcze jeden powód. Uderzyła mnie możliwość komplikacyj międzynarodowych, co i rosyjskie dzienniki dyskretnie dają nam do poznania. Napaść Deroulède'a była dla mnie tylko zewnętrznym powodem do dymisyi“.

Chanoine nie wyjaśnił dokładniej, jakie komplikacye międzynarodowe miał na myśli.

Paryż, 27 października. *Libre Parole* zapowiada, że wszyscy deputowani grupy nacyonalistycznej i antisemickiej będą obecni na rozpoczynającej się dzisiaj rozprawie trybunału kasacyjnego w sprawie rewizyi procesu Dreyfusa. Zdaje się, że liga patryotyczna zamierza zorganizować demonstracye uliczne przed pałacem sprawiedliwości.

Paryż, 27-go października. *Siècle* zapewnia, zgodnie z kilku innemi dziennikami, że od soboty w nocy w więzieniu Mont-Valérien znajduje się jakiś tajemniczy więzień, bardzo względnie traktowany; jeden z oficerów usługuje więźniowi. „Czyżby to był jaki generał, czy pretendent?“ — pyta *Siècle*.

Paryż, 27 października. Prezydent Faure przyjął wczoraj rano prezydentów Izby i senatu, Deschanela i Loubeta, a po południu wice-prezydentów Izby deputowanych.

Mówią o powołaniu Ribota lub Freycineta na szefa nowego gabinetu. Wice-prezydent Leyques zaś doradzał ministerstwo koncentracyjne. Ribota i Dupuy'ego.

Ankieta w sprawie reformy szkół średnich.

Wczoraj rozpoczęły się we Lwowie obrady ankiety szkolnej pod przewodnictwem marszałka krajowego, hr. St. Badeniego. Jak wiadomo, w myśl uchwały sejmowej, powziąć ma Wydział krajowy, na podstawie obrad tej ankiety, i po porozumieniu się z Radą szkolną, decyzyę co do wniosków, jakie w tej ważnej sprawie przedłożyć należy Sejmowi. W ankiecie tej reprezentują: Akademię umiejętności w Krakowie prof. dr. Wincenty Zakrzewski, uniwersytet Jagielloński prof. dr. Jordan, szkołę politechniczną we Lwowie prof. Fiedler, Towarzystwo politechniczne prof. Dzieślewski, Towarzystwo lekarskie dr. Edward Stroynowski, Związek rodzicielski adwokat dr. Dzieędzielewicz, Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych inspektor okręgowy szkół lwowskich dyr. Tokarski, uniwersytet lwowski rektor dr. Henryk Kadyi. Prócz powyższych reprezentantów instytucyj naukowych biorą udział w ankiecia posłowie sejmowi: Barwiński, ks. Czartoryski, hr. Wojciech Dzieduszycki, hr. Rey, Romanowicz, Rotter, Soleski, Szczepanowski, hr. Stanisław Tarnowski, Wachnianin i Zajączkowski. Ze strony Wydziału krajowego biorą udział w ankiecie: dr. Józef Wereszczyński, szef departamentu, oraz sekretarz Wydziału krajowego Jan Antoniewicz, referent spraw szkolnych. Jako delegat Rady szkolnej krajowej bierze udział dr. Ludomir German, krajowy inspektor szkół średnich. Dalej uczestniczą przewodniczący komisyj egzaminacyjny dla nauczycieli szkół średnich we Lwowie i Krakowie, profesorowie uniwersytetów dr. Ludwik Ćwikliński i dr. Franciszek Czerny. Wreszcie biorą udział w ankiecie dyrektorowie gimnazyów i szkół realnych pp.: Emanuel Wolff, Edward Charkiewicz, dr. Leon Kulczyński, Józef Skupniewicz, dr. Franciszek Majchrowicz, dr. Antoni Danysz, dr. Teofil Gerstman, dr. Ignacy Petelenz i Michał Rembacz.

Jakkolwiek przewodniczący hr. St. Badeni zarządził stenograficzny protokół z obrad ankiety, uznano jednak obrady te za poufne. Zarządzenie to wywołuje słuszne głosy oburzenia w prasie lwowskiej. Sprawa zbyt jest poważną i doniosłą, aby z niej urządzać grę w ciuciubabkę. Kraj powinien wiedzieć, jaką opinię jego przedstawiciele wypowiadają w ankiecie, która ma dać dyrektywę wychowaniu i wykształceniu przyszłych pokoleń. Mamy prawo nietylko o tem wykształceniu mówić otwarcie, ale niem kierować; tymczasem albo tego prawa zrzekamy się na rzecz władz centralnych, albo wykonuje to prawo Rada szkolna w duchu przeciwnym opinii kraju i jego potrzebom. Dzisiejsze gimnazya w dwóch trzecich częściach swego programu marnują tylko najdroższy w życiu ludzkiem czas, bo nie dają tego, czego życie od nas wymaga. Gimnazya są szkołą dla garstki wybrańców, a z potrzeby gromadzą przeważną część młodzieży, która z wiedzy nabytej praktyczny zmuszona jest czynić użytek. W ten sposób młodzież ta doznaje zawodu, kraj i społeczeństwo ponoszą szkodę niepowetowaną, otrzymując z tych szkół ludzi innych, niż ich potrzebują.

Choćby zwolennicy reformy szkoły średniej w duchu czasu znaleźli się nawet w ankiecie lwowskiej w mniejszości, nie może to przesądzać prawdziwości ich poglądów; nie większość, lecz prawda życiowa jest tutaj wyrokującym czynnikiem. A prawdą jest niezbitą i pozostanie, że nasza szkoła średnia jest anachronizmem pod względem postępu i rozwoju duchowego ludzkości, a zabytkiem germanizacyi ze względu na cele narodowe, jakie jej wytycza nasz interes społeczny. Wiemy, że Rada szkolna wrogo jest usposobiona dla reformy szkół średnich, bo jest ona wyrazem zapatrywań centralnego zarządu oświaty publicznej. Niemcy nie mają w tem interesu, abyśmy mieli szkołę narodową, do naszych potrzeb zastosowaną; Rada szkolna przestała być dawno magistraturą autonomiczną, a jest departamentem wiedeńskiego ministerstwa oświaty. Delegaci są w Radzie szkolnej martwym czynnikiem, i w najlepszym razie spełniają funkcye płatnych urzędników, jeżeli do

---

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

32 (Ciąg dalszy.)

Analizował siebie. Jak można było być tak głupim, iżby się uważać za opatantowane narzędzie, zmuszające ludzi do robienia tego, co jemu dogadzało. Sądził, iż wystarczało, by on chciał, by z pomocą kilku paradoksów wziął się do działania, aby skłonić Zboińskiego do zapałania chęcią wstąpienia w związki małżeńskie. Szaleństwo! Zboiński, być może pod jego wpływem, pod wpływem tych kilku rzuconych przezeń myśli i paradoksów, — bo te najbardziej pomagają ludziom do zajrzenia w samych siebie — zerwał z panią Olgą, a raczej już zrywając z nią, miał upatrzoną panią Zulę.

Ach! jakżeby ta kapitulacya cnotliwej małżonki i kobiety pomięszała jego szyki!

Kiedyś, gdy ją zręczniej, na sznurku delikatniejszym od nitki pajęczej, chciał sprowadzić z manowców na prostą obowiązku drogę, jakież złe miała dla niego spojrzenie, jak nie umiała ukryć swego wewnętrznego niezadowolenia, że jej przypominał kochającego męża!

Jeżli taka pani Zula upadała, to chyba rzeczywiście Alfred musiał być przekonany, że nie było na kuli ziemskiej uczciwej kobiety.

Wszystko to niesmak w nim budził, aż się skrzywił....

Ale w tej chwili zapukano. Poznał on uderzenie palca swej kuzynki, która często go odwiedzała o tej porze, by pogadać o sobie, zasięgnąć rady względem dalszej polityki w zachowaniu się ze Zboińskim, pożartować i pogwarzyć.

— Proszę! — zawołał z wypogodzenem już obliczem.

Ona wchodziła swym krokiem gazeli, świeża, za śladami jeszcze poduszki na różowej, delikatnej, zdawałoby się, zamiast skóry, gazą powleczonej twarzy, a on nucił:

— „I dziwię się, że pod twemi stopami kwiaty [nie rosną,
Ty maju, ty raju, ty wiosno!“

Po wymianie kilku banalnych zapytań i odpowiedzi, łatwo przyszło Idalii wtrącić:

— Ale drogi Wicie, polityka nasza nie odniosła spodziewanych rezultatów... — mówiła głosem zdławionym. który sam przez się dostatecznie dowodził Sierpontowi, że młode serca są ogniem, z którym się nie żartuje — a karnawał — kończyła — ma się ku końcowi....

— Wszystko, co ma koniec, już jest skończone — przerwał paradoksem Sierpont, by przerwać wątek tej rozmowy.

— My nic nie wiemy — podjął po chwili — pracownicy nad naszą dolą i niedolą, ci kowale niezmęczeni, często już są tuż, obok nas i kują swe dzieło, a my się nietylko ich nie domyślamy, ale kucia ich nie słyszymy. Nic przesądzać nie można — ciągnął, jakby głęboko dotknięty niepowodzeniem swej taktyki, która miała być niezawodną — Zboiński wygląda seryo tobą zajęty...

— Co? co? ha, ha, ha! — zaśmiała się nienaturalnie dziewczyna. — Zajęty? mną? — pytała ze zdziwieniem.

— Przecież stosunki pomiędzy nim a tobą przeszły na inne tory? — odparł pytaniem Wit.

Panna Sierpont się zamyśliła.

To było prawdą. Te stosunki weszły na inne tory, ale czy to były tory od serca do serca, nic jej tego nie mówiło.

— Rzeczywiście — rzekła po namyśle — widujemy się częściej.

— Nie to spotykanie jest tego przyczyną — zaopiniował Wit — czekajmy!

Po długiej pauzie ciągnął:

— Mam jednakże do ciebie wielką prośbę.

— Słucham!

— Byś między młodzieżą agitowała za najazdem na Adamów.

— Czyż mnie o to potrzebujesz prosić. Cała młodzież będzie za tem.

— To starsi się nie oprą prądowi, który zresztą jest ich zbawieniem. W Adamowie wszystko gotowe, choćbyście chcieli tańczyć całe trzy dni.

Idalia klasnęła w ręce. Śmiały się jej oczy, jej usta, jej rysy twarzy, każdą linią i każdą fibrą. Ten kulig był jej marzeniem od lat. Wiedziała, że jej do twarzy będzie w malowniczym kostyumie, nie mówiąc już o namiętności każdej kobiety do przebierania się.

Nie mogła też usiedzieć w miejscu. To sobie przypominała, że jej jeszcze brakowało rzędu korali, to, że stanik okazał się zaciasny...

A czasu już pozostawało bardzo mało. O trzeciej zjeżdżała się już do Zagród jedna partya kuligowców, która w Olszanach miała się zjechać z innemi punkt o ósmej.

Ożywienie i gorączka Idalii udzielały się Witowi, który się czuł o kilkanaście lat młodszy. Dzielił też obawy kuzynki, by się nie ruszyła zadymka i nie utrudniła komunikacyi między wsiami, by kto z dwunastu par nie zachorował, nie zaginął w drodze i nie popsuł tak cudownego obrazu.

Sam postanowił udać się do Pustowodów i stamtąd dopiero wręcz ze Zboińskim przybyć do Olszan.

Dawno już Alfreda nie widział, zajętego ostatniemi czasy to nieprowadzącemi do żadnego rezultatu konferencyami z reprezentantami spółki krochmalnianej, to sesyami koalicyi, to wreszcie kuligiem, próbami i panią Zulą.

Pragnął, jeśli nie czegoś się dowiedzieć, bo na to nie liczył, znając dyskrecyę Alfreda, to coś wywnioskować, na co liczył, znając jego absolutny brak taktyki i dyplomacyi.

I nie zawiódł się.

Prozaiczne oblicze przyjaciela, przywiązującego do swego wyglądu w kuligu znaczenie niemal życiowej doniosłości, jego ożywienie i jakiś smętny przytem nastrój, mówiły Witowi, że albo już był on kochankiem pani Zuli, albo miał nim niebawem zostać.

Ale Sierpont pragnął ścisłości w swych przypuszczeniach Jeśli pani Zula upadła, to projekt jego skojarzenia Zboińskiego z Idalią odraczał się *ad infinitum;* chybaby hrabia Roman okazał się, mimo taktyki Alfreda, zbyt niewygodnym i domyślnym mężem. A to zajść mogło. Ten człowiek pod swoją pokrywą prostoty i szczerości, dobroci i rubaszności ukrywał chłopską przebiegłość i podejrzliwość, i chłopską miłość własną. A był to chłop, w którym kultura wyrobiła jedno przekonanie nie chłopskie, mianowicie, że żona należy także do tego dobytku, którego strzedz należy, jak oka w głowie.

Nie opuszczając żadnej sposobności poinformowania się co do swych wątpliwości, Sierpont przy pierwszej zdarzonej sposobności, zagadnęła Alfreda:

— Jesteś mi dziś tak wesół, tak swój, iżbym był skory przypuszczać, żeś zakochany, po uszy zakochany.

— Czyżby cię to dziwiło? — odparł Alfred nagle, zapalając się do przedmiotu. — Wiesz! Dochodzę do wniosku, że w każdej kobiecie można się zakochać, w każdej, tylko ją trzeba poznać...

— I trzeba — dodał Sierpont, — by ona się dawała poznać już tobą zajęta. Miłość zdobi kobiety. Są wtedy lepsze i milsze, piękniejsze.

— Być może — mruknął melancholijnie Alfred.

I rozmowa na tem byłaby się urwała, dając wprawdzie Witowi pewność, że romans Alfreda staczał się w tej chwili po zawracającej głowę pochyłości, ale on więcej pragnął.

— I nie boisz się — podjął — Romana? Toż to człowiek, któryby nie przebierał w środkach obrony swej własności?

Zboiński zrobił minę lowelasa, to jest tę minę arogancyi pełną, jemu w salonie tak właściwą, bo tak naturalną.

— Gdybyśmy się mężów bali... puach! — tu urwał i zamyślił się. Jakieś wspomnienie przemknęło mu przez głowę, dodając otuchy, i rzekł: — toż nie było straszniejszego męża od barona Edwarda... Znasz go? Lwy i tygrysy bił, jak zające.

Sierpont, który w tej chwili pracował, jak nigdy może wyobraźnią, który każde słowo przyjaciela ważył na uncye na swej psychologicznej szali, rzekł:

— Widzisz! odróżniaj zawsze dżentelmanów od chłopów. To dwie odrębne kategorye ludzi. Jednych hasłem jest pojedynek, drugich pięść! Jak wielka istnieje różnica między temi dwoma pojęciami, taka też jest między nimi. Ja, z racyi ciebie, studyowałem ostatniemi czasy Romana. Czy ty uważałeś w jego oczach często migotające takie dwa małe błyski, dowodzące jakiejś... jakiejś...

— Czego? przebiegłości? hypokryzyi?

— Jakże to powiedzieć? jakiejś figlarnej podstępności. On w danym razie inaczejby postąpił od wszystkich, od wszystkich, których znamy... (C. d. n.)

poczucia przyjętych obowiązków wogóle się poczuwają. Nie brak przecież i takich, — nie daleko ich szukać, a nie trudno znaleźć, — co, jak rok długi, na posiedzeniach Rady szkolnej wcale się nie pojawiają!

Jesteśmy pewni, że Rada szkolna wywierać będzie presyą, aby nie tknąć zmurszałej organizacyi gimnazyów, aby odstraszać od frekwencyi do tych szkół młodzież, zamiast zachęcać ją dobrą, praktyczną ich organizacyą. Nie łudźmy się a przyznajmy bez ogródek, że dzisiejszy system szkolny i metoda administracyi szkolnej utrudniają przystęp do szkoły szerokim masom, że są obliczone na powstrzymywanie światła, aby ono nie dostało się między zdemokratyzowane społeczeństwo, a było udziałem wybranej garstki, jednej kasty, czy klasy społecznej. Że te *pia desideria* się nie urzeczywistniają, to nie jest zasługą dzisiejszej szkoły; to stało się wbrew intencyom jej i władz nad nią czuwających. Społeczeństwo bierze sobie samo to, co mu potrzeba, ono szuka światła pod korcem i wydziera je, bo czuje, że ono mieć je musi za wszelką cenę.

Ten wrogi naszym potrzebom i żądaniom system szkolny my złamać musimy bezwarunkowo, jeżeli mamy rzucić oświatę między maluczkich i biednych, aby się stali światłymi i zasobnymi obywatelami kraju. Cywilizacyjne i ekonomiczne położenie kraju wymaga, abyśmy nie szli niewolniczo za złotemi kołnierzami, które decydować mogą o karyerze, ale nie o zdobyczach ludzkiego ducha, nie o naszych potrzebach narodowych i cywilizacyjnych. W rozprawach na ten temat są urzędnicy administracyi szkolnej czynnikiem o tyle pożądanym, że wysłuchać powinni opinii ludzi niezależnych, reprezentujących różne kierunki wiedzy i nauki; ale nie mogą mieć pretensyi do dyktowania krajowi i społeczeństwu, czego one od szkoły mają wymagać.

Do ankiety, obradującej we Lwowie, przywiązujemy więc uprawnioną nadzieję, że pchnie ona naprzód dzieło reformy szkoły średniej, że wytworzy ona bogdaj sąd jakiś jaśniejszy na jej zadanie i przyszłość.

Dżuma.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 26 października.

(x.) Biuletyn, wydany po południu o godzinie 5 wykazuje u posługaczki **Pecha** stan niezmiennie zły; o godzinie 6 ciepłota wynosiła u niej 39.6, wymiotów nie miała. Po południu wstrzyknięto jej dwie dawki surowicy. Biedna dziewczyna z niewytłómaczoną prawie odpornością, znosi długie cierpienia, tak że zupełnie wyczerpaną jeszcze nie jest. Cały przebieg choroby jest dziwnie wahający się między stanem dobrym a złym. Dziś wystąpiły na jej ciele podbiegnięcia krwawe; występują one przy każdej prawie chorobie zakaźnej, w tym jednak razie, jako objaw choroby, są niebezpieczne, albowiem świadczą o rozkładzie, zachodzącym we krwi. Znawcy-lekarze twierdzą, że przy dżumie okresem przełamania się jest siódmy dzień choroby. Jeżeli osoba zadżumiona dzień ten przeżyje, to przyjąć można, że wyzdrowieje. Dziś dla Pechy nastał ów dzień siódmy; okaże się, czy go przetrzyma.

U posługaczki **Hochegger** wystąpiły dziś przed południem objawy, nieco niepokojące. — Skarżyła się na silny ból głowy i kilkakrotnie wymiotowała. O godzinie 4 po południu ciepłota ciała podskoczyła do 40·1°, o godzinie szóstej 39·2°. Chora wyspowiadała się. Gdyby i u niej stwierdzoną została dżuma, to widocznie zaraziła się ostatniego dnia choroby Barischa.

O wszystkich innych internowanych dowiaduję się o godzinie 6., że stan ich jest dobry. Dr. Poechowi dodano do pomocy, jak wam już telefonicznie doniosłem, Dr. Knöpflmachera, który był dawniej lekarzem austryackiego Lyoda i jako taki fungował podczas ostatniej dżumy w Hongkong.

Wszyscy zajmują się tu jeszcze ciągle okropnym losem Dr. Müllera. Dzienniki tutejsze ogłaszają ostatnie listy nieboszczyka do rodziny. Jeden z nich z dnia 21 bm. opiewa: „Kochani rodzice, bracia i siostry! Nie ulega wątpliwości, że zapadłem na dżumę i za dni parę umrzeć muszę. Dlatego, kochani rodzice, chcę się z wami pożegnać, bo na tym świecie już was nie zobaczę. Przebaczcie, jeżeli kiedykolwiek wam coś przykrego wyrządziłem, bądźcie zdrowi i miejcie przekonanie, że umieram spokojnie i bez bólu. — Testament, pisany przed moim wyjazdem do Bombaju, ważnym jest i teraz. Nie mam żadnej dolegliwości i spodziewam się umrzeć również bez bolu. Całuję wasze ręce, wasz zawsze kochający syn i brat *Herman.*

W drugim i ostatnim swym liście prosi Dr. Müller, aby zwłoki jego spalono i w ten sposób innych uwolniono od niebezpieczeństwa zakażenia.

Na pomnik zmarłego w arkadach uniwersytetu składki płyną obficie. Prócz tego drugi pomnik postawionym będzie na grobie kosztem gminy. Rada miejska rzecz tę na wczorajszem posiedzeniu rozstrzygnęła na wniosek radnego dr. Reischa.

Ciekawe szczegóły o instytucie Pasteura w Paryżu podał Dr. **Marmorek** tutejszemu *Tagblattowi.* Zajmą one czytelników waszych, dlatego podaje je tu w streszczeniu: Instytut Pasteura, powstał w r. 1888 dla celów badań bakteryologicznych i to po odkryciu szczepień wścieklizny. Zakład dzieli się na 2 działy. W jednym badają choroby u ludzi i zwierząt, w drugim śledzą działanie chemiczne bakcylów. Instytut zawdzięcza istnienie składkom, które w całym świecie zbierano. Działem chemicznym zawiaduje **Duclaux**, medycznym Dr. **Roux**. Teoretyczne prace wykonuje **Miecznikow**. Choroby, jakie tam badają, są następujące: dyfterya, róża, szkarlatyna, tężec przyranny, dżuma, cholera i wścieklizna. Mikrob ostatniej dotąd nie odkryty. Doświadczenia czynione są na świnkach morskich, królikach, owcach, myszach, szczurach, gołębiach i kurach, a także i na koniach i . . . krokodylach. „Pracujemy — kończył interwiew z redaktorem *Tagblattu* Dr. Marmorek — bardzo pilnie i sądzimy, że nie jedno jeszcze zbadamy dla dobra ludzkości".

Sirdar Kitchener.

Anglicy umieją i lubią nagradzać ludzi oddających rzeczywiste przysługi ojczyznie. Dziś np. najpopularniejszym człowiekiem w Zjednoczonem królestwie stał się sir Horatio Kitchener, szczęśliwy zwycięsca Derwiszów pod Omdurmanem. Dzienniki, tygodniki i miesięczniki angielskie przepełnione są artykułami, poświęconemi jego osobie. Jak zwykle w podobnych razach, dziennikarze brytyjscy dają folgę swemu entuzyazmowi i wypisują hymny pochwalne na cześć nowego bohatera chwili tak daleko sięgające, że należy je przyjmować z pewną ostrożnością. Mimo to nie może ulegać wątpliwości, iż Kitchener jest osobistością niepospolitą i oficerem jeśli nie genialnym, to przynajmniej obdarzonym wielkiemi zdolnościami i znakomitą siłą woli i charakteru.

Kitchener urodził się w r. 1850 i, podobnie, jak wielu najtęższych dowódców angielskich, jest z urodzenia Irlandczykiem. Z krainy „zielonego Erinu" pochodzili również: Wellington, Wolseley, Roberts i w. i., co nie przeszkadzało im, skoro się raz dostali pod chorągiew angielską, stać się Anglikami z krwi i kości. Po ukończeniu studyów w szkole wojskowej w Woolwich w roku 1870 wstąpił on w szeregi armii francuskiej i walczył nad Loarą z Prusakami. Dosłużył się on w sztabie generalnym XV korpusu armii stopnia kapitana, którego mu jednak nie potwierdziła komisya rewizyjna po skończonej wojnie. To zraziło go do armii francuskiej, z której wystąpił i powrócił do korpusu inżynieryi angielskiej. Przytem należy pamiętać, że korpus ten jest pod każdym względem wyborowym, składają go bowiem ludzie, zarówno wykształceni, jak i zamiłowani w swym zawodzie. W inżynieryi, nawet za dawniejszych czasów, nie można było kupować patentów oficerskich, a pochodzenie arystokratyczne nie odgrywa w niej żadnej roli.

W czynnem wojsku nie pozostał jednak długo przyszły pogromca Derwiszów. Już po trzech latach przeszedł on w służbę Towarzystwa, zwanego *Explorations Funds*, które w Palestynie czyni poszukiwania archeologiczne, a równocześnie popiera w tym kraju rozwój angielskich interesów handlowych, politycznych i religijnych. Z prac mozolnych, jakich dokonał w tym czasie, najważniejsze należą do zakresu starożytnej geografii Galilei. Wkrótce poznano się w Londynie na zdolnościach młodego oficera i powierzono mu konsulat w Erzerumie, a następnie reorganizacyę władz sądowniczych na Cyprze. Wyspa ta stanowiła dla Kitchenera, podobnie jak dla Anglii, tylko przedsionek do Egiptu, gdyż wkrótce dostał się on tam do armii, nominalnie walczącej pod sztandarem kedywa, a w gruncie rzeczy będącej armią kolonialną angielską.

Objąwszy wysokie stanowisko w armii egipskiej, znalazł się Kitchener wobec niezmiernie trudnego zadania, a mianowicie jej reorganizacyi. Wprawdzie Fellahowie są znakomitym pod wielu względami materyałem na żołnierza, to jednak klęski, jakie Egipcyanie ponieśli w Sudanie pod dowództwem Hicksa-paszy i Gordona, zdemoralizowały ich w najwyższym stopniu. Sirdar wiedział dobrze, iż pierwszym warunkiem przywrócenia żołnierzowi wiary w siebie iest poprowadzenie go do zwycięstwa. aby zaś cel ten osiągnąć, nie należy nic pozostawiać przypadkowi, lecz starać się przewidzieć i przygotować wszystko, co może zwycięstwo zapewnić. Obdarzony żelazną energią, a znający już dobrze i kraj i ludzi, wziął się najprzód Kitchener do wyćwiczenia armii egipskiej z pomocą angielskich instruktorów i doszedłszy do przekonania, że Fellahowie mogą być doskonałymi piechurami i artylerzystami, lecz nigdy kawalerzystami, w kampaniach swoich używał przeważnie kawaleryi angielskiej. Zważywszy trudności, jakie nastręczają teren i klimat Egiptu właściwego, oraz Sudanu, nie stawiał nigdy wszystkiego na jedną kartę, owszem dzielił swój pochód ku południowi, z roku na rok, na części. Tworzył w dogodnych punktach składy żywności, zbudował strategiczną kolej żelazną przez pustynię i przyzwyczajał swych oficerów i ludzi do znoszenia trudów wojny wśród lotnych piasków, pod skwarnem niebem afrykańskiem. Tak postępując, przygotował on z matematyczną niemal pewnością zwycięstwo nad bitnemi, lecz niesfornemi hordami Mahdi'ego.

W stosunku do podwładnych nie odznacza się wcale sirdar Kitchener uprzejmością. „Nie jest on człowiekiem — powiada o nim jeden z dziennikarzy angielskich, — jest przedewszystkiem **sirdarem** — wodzem. Oficerowie i żołnierze są w jego ręku tylko kółkami maszyny. Ekwipuje on ich i żywi, aby byli w stanie spełniać jego zamiary, a gdy im każe pracować, to nie ma dla nich litości, podobnie jak i dla siebie samego".

Tych kilka słów dostatecznie charakteryzuje stronę duchową człowieka, której w zupełności odpowiada strona fizyczna. Kitchener liczy blisko dwa metry wysokości. Na zgrabnej, szczupłej postaci osadzona jest niewielka głowa, z parą siwych, ostro przed siebie patrzących oczów. Krótki nos i duże wąsy dopełniają charakterystyki twarzy, o wybitnym typie anglo-saskim, a raczej o typie angielskiego oficera.

Czy Kitchener umiałby w wojnie z równym sobie przeciwnikiem przykuć do swych sztandarów zwycięstwo, to jeszcze pytanie. Jednak jest pewnem, że stworzony jest na dowódcę Anglików w wielkiej kampanii. jaką rozpoczęli w Afryce. Oprócz wielu innych przymiotów, doskonała znajomość kraju i ludzi na „Czarnym kontynencie" daje mu pierwszeństwo przed resztą generałów, zostających w służbie królowej Wiktoryi, która zwycięskiego sirdara zrobiła lordem i członkiem Izby wyższej.

KRONIKA.

Kraków, 27 października

Nabożeństwo. W sobotę 29 b. m. o godz. 10 rano odprawioną będzie żałobna msza św. w kościele OO. Kapucynów za duszę ś. p. Kaliksta bar. Horocha, kapitana kwatermistrzostwa wojsk polskich, ozdobionego złotym krzyżem „Virtuti Militari", prezesa i założyciela Towarzystwa opieki weteranów wojsk polskich z r. 1830 i 1831 w Krakowie. Komitet Tow. opieki nad weteranami wojsk polskich na nabożeństwo to redaków zaprasza.

Treść wykładu o dżumie prof. Bujwida, odbyć się mającego w niedzielę 30 b. m. o godz. 4 po połudnu w sali Rady miejskiej, jest następująca: Dżuma w średnich wiekach. Jej epidemie w Polsce. Ówczesne poglądy na istotę zarazy. Obecny stan wiedzy po odkryciu zarazka w Indochinach przez Yersina. Zapobieganie i leczenie. Czy istnieją obawy zawleczenia.

Wykłady naukowe. Z zarządu Czytelni kobiet w Krakowie otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Przed kilku miesiącami w jednem z pism krakowskich dr. Z. Daszyńska-Golińska podniosła myśl, iż należałoby ułatwić inteligencyi naszej śledzenie za rozwojem najnowszych różnych gałęzi wiedzy. W tym celu, za sprawą inicyatorki starania Czytelni dla kobiet, dzięki łaskawemu współudziałowi całego szeregu specyalistów przychodzi do skutku pierwsza serya wykładów, a mianowicie: Od 7 listopada codziennie od godz. 6—7 wieczorem odbywać się będą wykłady naukowe w sali szkoły przemysłowej, ul. Gołębia, l. 20.

Program tyczże:

Poniedziałek d. 7, 14 i 21 listopada prof. dr. Ernest Bandrowski: „Z najnowszych teoryj chemii".

Wtorek d. 8, 15, 22 i 29 listopada, oraz 6 i 13 grudnia dr. Zofia Daszyńska Golińska: „O kwestyi robotniczej".

Środa d. 9, 16, 23 i 30 listopada, oraz 7 i 14 grudnia nadinspektor dr. Stanisław Bądzyński: „O żywieniu się".

Czwartek d. 10, 17, 24 listopada dr. Artur Górski: „Z filozofii moralności".

Piątek d. 11, 18, 25 listopada, oraz 2, 8 i 16 grudnia dr. Feliks Koneczny: „Kultura szlachecka w Polsce z czasów odrodzenia".

Sobota d. 12, 19, 26 listopada W. M. Kozłowski: „Kościuszko w Ameryce".

Dnia 3 grudnia D. St. z Drohojowskich Popławska: „Najnowsze poglądy na kwestyę Lechitów".

Dalszy ciąg programu stopniowo będzie ogłaszany. Cena pojedyńczego wykładu 25 ct. W seryi 20 ct. Dla słuchaczek i słuchaczów wszystkich zakładów naukowych, dla członków Stowarzyszeń i Towarzystw samokształcących za okazaniem karty legitymacyjnej **zniżka** o połowę. Bilety te nabywać można w Czytelni dla kobiet, Szpitalna 7, I p., pomiędzy 11 a 12 w południe, albo przy wejściu.

Sekcya prawnicza Rady miejskiej obradowała wczoraj nad ułożeniem projektu ustawy o przymusowem zaprowadzeniu i używaniu wody z wodociągów w lokalnościach położonych w obrębie miasta. Gotowy już projekt poddano ścisłej dyskusyi i poczyniono w nim liczne poprawki, nie powzięto jednak jeszcze ostatecznej decyzyi, co prawdopodobnie nastąpi na następnem posiedzeniu sekcyi.

Proces Lucheniego, mordercy cesarzowej Elżbiety, został wyznaczony na dzień 10 listopada. Śledztwo sądowe zostało już przeprowadzone. Sąd zebrał się dnia 20 b. m. i z 700 sędziów przysięgłych kantonu genewskiego wylosował 40, a z tych 10 listopada będzie wylosowanych 12 sędziów i 2 zastępców. Akt oskarżenia składa się z dwóch części: pierwsza obejmuje 300 stronic w języku francuskim i 100 we włoskim i zawiera protokóły przesłuchania Lucheniego, oraz sprawozdania z Paryża, Wiednia, Budapesztu, Zurychu i t. d.; druga część obejmuje listy, pisane do mordercy, śledztwo prowadzone przeciwko współwinnym i t. d.

Dla straży pożarnej uchwaliła sekcya ekonomiczna Rady miejskiej zakupić nową sikawkę ssąco tłoczącą najnowszego systemu. Na temże posiedzeniu zajmowała się sekcya kwestyą naprawy bruków, uszkodzonych podczas budowy lub przebudowy domów. Wezwano komisyę brukową do czuwania nad tem, aby właściciele domów, względnie przedsiębiorcy budowlani dawali odpowiednią gwarancyę przywrócenia bruków do należytego stanu, lub też pokryli koszta potrzebnej naprawy.

Cztery klasy szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki, z powodu szczupłości gmachu szkolnego, umieszczone zostaną prowizorycznie w budynku poakcyzowym miejskim. Na stosowne przerobienie odnośnych ubikacyj uchwalony został kredyt dodatkowy w kwocie 187 złr.

Nowa ulica założoną zostanie wzdłuż wału kolejowego, na przestrzeni od gruntów Rittermanów do Wisły. Do rozpatrzenia planu tej ulicy wybrała sekcya prawnicza Rady miejskiej osobną komisyę, składającą się z pp.: Beringera, Kwiatkowskiego i Stryjeńskiego.

Do ankiety w sprawie reformy szkół średnich wybrano delegatami z Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych pp.: dra Mieczysława Warmskiego i Edmunda Grzemskiego.

† **Teodor Andrzej Machalski**, kasyer drukarni Związkowej w Krakowie, zmarł dnia 26 b. m. Urodzony w Mielcu 1839 r., odbył naukę zecerską w Tarnowie, a od r. 1865 stale pracował w Krakowie. Pracowity, cichy, skromny, najszlachetniejszego charakteru człowiek, zyskał sobie ogólny szacunek i miłość kolegów, którzy go stale przez lat kilka na przewodniczącego swego Stowarzyszenia powoływali. Od założenia drukarni Związkowej wybrany członkiem dyrekcyi, aż do końca życia w tym charakterze pozostawał. Cześć pamięci zacnego człowieka.

Pozostawił żonę i trzech synów. Pogrzeb odbędzie się z domu nr. 81 na Zwierzyńcu, w sobotę d. 29 b. m. o godz. 2 po południu na cmentarz krakowski.

Zmarli. Ksawary **Naziemski** architekt i b. zastępca kierownika restauracyi katedry na Wawelu, zmarł wczoraj w Krakowie, licząc lat 31. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 3 po południu z domu żałoby przy placu Maryackim pod L. 8.

W słusznej sprawie. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej toczono obszerną dyskusyę nad sprawą umorzenia zaległości Tow. „Sokół" za czynsz ujeżdżalni pod Kapucynami. Jak wiadomo, „Sokół" dzierżawił od miasta ujeżdżalnię, w której urządził szkołę jazdy konnej. Wiadomo również, że przedsięwzięcie to zakończyło się niepomyślnie i przyprawiło „Sokoła" o znaczne straty. Pomiędzy innemi pozostała zaległość czynszowa w kwocie 1400 złr. Wydział „Sokoła" wniósł prośbę o skreślenie tej pozycyi, jednakże miarodawcze czynniki miejskie zajęły w sprawie tej stanowisko nieprzychylne; postanowiły prośbie odmówić, a na pokrycie długu skonfiskować kaucyę „Sokoła" w kwocie 500 złr. i... subwencyę Rady miejskiej, „Sokołowi" rokrocznie udzielaną, również 500 złr. Wniosek ten spotkał się z opozycyą, jednak tylko pewnej części członków sekcyi ekonomicznej. Dr. Seinfeld proponował całkowite umorzenie długu, lecz nie znalazł dostatecznego poparcia. Ostatecznie uchwalono: 1) subwencyę wypłacić, 2) kaucyę 500 złr. zatrzymać i 3) resztę długu w kwocie 900 złr. skreślić.

Uchwałą tą członkowie sekcyi nie mają powodu zbytnio się chlubić. Powinni oni pamiętać, że „Sokół" nie jest przedsiębiorstwem, obliczonem na zyski, i że nie dla zysku zakładał ongi szkołę jazdy konnej. Nie powinni zapominać, że „Sokół" ma wyższe, idealne cele, które zrozumiały dostatecznie wszystkie inne miasta w kraju i udzielają im poparcia w miarę możności. Jeżeli eksperyment ze szkołą jazdy konnej, w najlepszych zamiarach podjęty, nie udał się, winno miasto podać „Sokołowi" rękę pomocną, a nie gnębić go konfiskatą kaucyi. Wprost zaś niedorzecznością nazwać musimy zamiar zatrzymania subwencyi, czyli odebrania lewą ręką tego, co dano ręką prawą. Jak się dowiadujemy, sprawa poruszoną zostanie na posiedzeniu Rady miejskiej, która niezawodnie potrafi wznieść się na wyższe stanowisko i uchwałę sekcyi ekonomicznej odrzuci, a tem samem postąpi w myśl intencyi ogółu obywatelstwa miejskiego, z którego rekrutują się zastępy sokole.

Niewypłacalność zgłosił p. Albin **Kolloros**, właściciel browaru w Skawinie. Passywa wynoszą około 300.000 złr. Komisarzem konkursowym mianowany został radca Drzygiewicz, naczelnik sądu w Skawinie, zawiadowcą masy konkursowej adwokat dr. Dzikowski w Skawinie. Większość wierzycieli zastępuje dr. Seinfeld, adwokat w Krakowie.

Z lwowskiej Rady miejskiej. Na ostatniem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej prezydent dr. Małachowski przedstawił następujące wnioski komisyi jubileuszowej: Kosztem 150.000 złr. oddaje gmina dnia 2 grudnia b. r. do publicznego użytku miejski zakład dla nieuleczalnych im. Franciszka Józefa i kościół Klarysek już odnowiony. Dnia 2 grudnia polepszy wikt prebendaryuszom, pozostającym w wszelkich dobroczynnych zakładach, stojących pod zarządem gminy. Wykonanie tych uchwał pozostawiono komisyi, która w miarę potrzeby użyje stosownego kredytu i poda wszystko do wiadomości Rady.

W dalszym ciągu podał dr. Małachowski do wiadomości, że z okazyi jubileuszu cesarskiego powstały także prywatne fundacye, a mianowicie: 1) reprezentacya zboru izraelickiego ofiarowała 30 tysięcy złr. na dom przy ulicy Rapaportowskiej dla starców i kalek izraelickich. 2) M. Lazarus, dyrektor banku hipotecznego 150.000 złr. na szpital żydowski. 3) Samuel Horowitz 50.000 złr. na bezprocentowe zaliczki dla biednych rzemieślników i rękodzielników żydowskich. 4) Dr. Schaff 6000 złr. na wychowanków zakładu sierot. 5) Aron Philipp realność przy ulicy Skarbkowskiej l. 13 ofiarował na posagi dla biednych dziewcząt. 6) Hersz Horowitz 5000 złr. na stypendya dla uczniów VII klasy piątego gimnazyum. 7) Spadkobiercy J. Klarfelda 5000 złr. na budowę domu dla kalek. 8) Spadkobiercy Abrahama Bubera 2800 złr. na budowę domu dla kalek.

W sprawie przyjęcia warunków subwencyi sejmowej dla nowego teatru lwowskiego przedstawił dr. Maryański następujący wniosek: Wydziałowi krajowemu zostanie zapewniony odpowiedni wpływ na nowy teatr bez względu na to, czy będzie w nim gospodarowała sama gmina, czy go wydzierżawi. W ostatnim wypadku, wydział będzie miał prawo zatwierdzić kontrakt, jaki gmina z dzierżawcą zawrze, bez czego kontrakt będzie nieważny. Wniosek ten Rada uchwaliła.

Fundacya Niemca. *Gazeta Lwowska* donosi: Jeden z mieszkających w mieście naszem obywateli pochodzenia niemieckiego przesłał listownie na ręce namiestnika hr. Pinińskiego kwotę 500 złr., jako zawiązek fundacyi na cele dobroczynne, do której w przyszłości dalsze datki dokładać zamierza. — W piśmie przytacza bezimienny ofiarodawca powody utworzenia tej fundacyi. Oto powiada, że jakkolwiek jest Niemcem i to dobrym Niemcem, przecież jako żyjący od długiego szeregu lat w kraju naszym, z którego i małżonka jego pochodzi, poczuwa się do obowiązku spłacenia pewnego długu wdzięczności wobec mieszkańców tego kraju, który poznał i ceni, długu wdzięczności za wiele uprzejmości i przychylności, których od nich doznał. Z trudnością wprawdzie początkowo zdobywał tu — jak pisze — pozycyę, nie wzbogacił się, ale posiadł tyle, że może zacząć spłacanie owego długu wdzięczności. A ponieważ nie chce, aby ktokolwiek wiedział, że on to czyni i w jaki sposób to czyni, przeto zwraca się do namiestnika z prośbą, ażeby przyjął kwotę 500 złr. i aby raczył pozwolić, iż w przyszłości od czasu do czasu dalsze kwoty w tej samej drodze składane będą. Ofiarodawca wyraża życzenie, ażeby w ten sposób z czasem utworzony fundusz z kilkunastu tysięcy służył później na obdzielanie ubogich, potrzebujących wsparcia. Ofiarodawca żąda, aby fundacya nosiła nazwę: „Fundacya Niemca". Kwotę 500 złr. ulokowano na książeczkę wkładkową galic. Kasy Oszczędności, którą przechowano w depozycie prezydyalnym namiestnictwa.

Z Izby sądowej. Przed lwowską ławą sądów przysięgłych stanęli wczoraj: Michał Firut, były wójt gminy Cewkowa pow. cieszanowskiego, Hawryło Markiewicz, były kasyer gminny, i Stanisław Gebauer, urzędnik manipulacyjny przy wydziale Rady powiatowej w Cieszanowie, wszyscy pod zarzutem zbrodni sprzeniewierzenia z § 181 u. k. W szczególności Michał Firut oskarżony jest o to, że od r. 1893—1896 z opłat gminnych za prawo paszenia kwotę 190 złr., Hawryło Markiewicz, że w tym samym czasie z innych należytości komunalnych kwotę 116 złr., Stanisław Gebauer zaś, że uzyskana ze sprzedaży wywrotów leśnych kwotę przeszło 200 złr. sobie przywłaszczył. Do rozprawy powołano 11 świadków, a nadto postanowiono odczytać zeznania 201 świadków, a zatem prawie wszystkich gospodarzy gminy Cewkowa. Rozprawa potrwa dni kilka.

Brody, 25 października. (Koresp. *N. Reformy*). Odezwanie się rezerwistów przy zebraniach kontrolnych w Czechach „Zde", a karanie ich za to wywołało słuszne oburzenie, — ale tem większe oburzenie jest, skoro władze wojskowe nie szanują świąt i zwołują takie zebrania w niedzielę, jak się to u nas praktykuje. Władze wojskowe powinny wiedzieć, że niedziela jest dniem świątecznym.

Dyrektor poczt i telegrafów zlustrował zeszłego tygodnia pocztę na dworcu kolejowym i w mieście, pojechał także do Podkamienia i do granicy rosyjskiej. Z wyniku lustracyi poczt tutejszych wyraził zadowolenie naczelnikom Iglowi i Hauce. Przy tej sposobności dyrektor zapewne zwrócił uwagę na budynek, który pod każdym względem jest niestosowny na pocztę, ciemny, wilgotny i chłodny.

W uzupełnieniu opisu poświęcenia budynku Stowarzyszenia rzemieślniczego „Gwiazdy" nadmieniam, że wielkie zasługi około zakupna tego domu ma zastępca prezesa p. Haładewicz, którego też na walnem zgromadzeniu zamianowano członkiem honorowym Towarzystwa.

O nauczycielu Eliowie donoszą ze Stanisławowa, iż 25 b. m. Eliow więziony przez władze wojskowe za zbieranie dat o nadużyciach oficerów, został nareszcie po odsłużeniu reszty ćwiczeń wypuszczony. Eliow odjechał natychmiast do domu. Jest przygnębiony i formalnie bał się rozmawiać. Czynią się kroki do wyjaśnienia całej sprawy.

Pomyłka sprawiedliwości. Temi dniami w warszawskiej Izbie sądwej zapadł wyrok w sprawie niezwykłej. Rok temu z górą, na żyda handlarza, wiozącego konie w wagonie kolei iwanogrodzkiej pod Kielcami wykonano zamach. Złoczyńca odebrał mu pugilares ze znaczną sumą pieniędzy i następnie kilka razy strzelił z rewolweru. Śmiertelnie ranny handlarz wyskoczył w biegu z pociągu. Odwieziono go do szpitala i tam przed śmiercią zeznał, iż do wagonu wszedł konduktor kolejowy i zażądał okazania listu frachtowego. W chwili, gdy handlarz wyjął pugilares, konduktor rzucił się na niego, wyrwał pugilares z ręki i strzelił kilka razy z rewolweru. Handlarz ścigany przez konduktora miał tyle siły, iż zdołał wyskoczyć z wagonu na plant kolejowy. Na mocy tego zeznania, pociągnięto do odpowiedzialności konduktora kolejowego drogi żelaznej Iwangrodzkiej Papierza i sąd okręgowy w Kielcach skazał go na dwanaście lat ciężkich robót i całe życie na Syberyę. Podczas sądzenia sprawy w drodze apelacyi przez warszawską Izbę sądową prokurator zażądał wezwania nowych świadków, a obrońca Papierza adw. przysięgły M. Zalewski zakomunikował sądowi, iż przybył do niego do mieszkania niejaki Mszek Seudyk, który zeznał, iż odsiadując karę więzienia w Brześciu kujawskim, podsłuchał rozmowę dwóch zbrodniarzy w celi więziennej. Jeden z nich Władysław Woźniak między innemi mówił: „Sądy nieraz się mylą. Ja np. znam zbrodniarza, który popełnił ze dwadzieścia zbrodni i nic sobie z tego nie robi. Ot i teraz jedna zbrodnia uszła mu bezkarnie. Zabił żyda w wagonie, a schwytano innego niewinnego i ten karę cierpi. Znam dobrze zabójcę i wiem, że zawsze miał pod ręką ubranie konduktora kolejowego". Sprowadzony do sądu Seudyk, powtórzył dosłownie to zeznanie i na zapytanie przewodniczącego, diaczego wcześniej tego nie uczynił, odrzekł, iż bał się, by go zdradzeni zbrodniarze nie zamordowali. Wobec tego prokurator zrzekł się oskarżenia i zażądał uchylenia wyroku I instancyi. Sąd po krótkiej naradzie wydał dziś wyrok uniewinniający Papierza. Od rozpoczęcia śledztwa w tej sprawie do wyroku upłynął rok i ten rok nieszczęśliwy konduktor spędził w więzieniu pod ciężkim zarzutem morderstwa!

Pensyonat polski w Abazyi założył dyrektor zakładu hydropatycznego w Krynicy, dr. **Ebers**, który przez lato ordynuje w Krynicy, a od 1 listopada do 1 maja w Abazyi. Przez lato zakład dra Ebersa w Abazyi pozostaje pod kierownictwem pani P. Obecnie zakład dra Ebersa, który nosi firmę „Ayram", jest już zapełniony, wszystkie pokoje (30) są już zajęte tak, że dr. Ebers będzie musiał pomyśleć o wynajęciu drugiego domu. Świadczy to najlepiej o tem, jak bardzo w Abazyi potrzebnym był pensyonat **polski** — nie tylko ze względów towarzyskich, lecz także i dlatego, że w pensyonatach tamtejszych zdzierają, a w zakładzie dra Ebersa całodzienne utrzymanie wraz z opieką lekarską kosztuje 4 złr. (naturalnie i wyżej, jeżeli kto chce mieć komfort).

Dotychczas w Abazyi miał prawie wyłączny monopol zarząd drogi żelaznej południowej, obecnie najwspanialsze wille i cała prawie Abazya przeszła na własność towarzystwa wagonów sypialnych, mającego swoją siedzibę w Paryżu. Towarzystwo to zamierza teraz wystawić tam pałace i urządzenia na wzór Nizzy, Monte Carlo i innych podobnych miejscowości, naturalnie tylko bez rulety. Abazyi rokują wogóle wielką przyszłość. Staje się ona modną. Zaczynają tam zjeżdżać Niemcy i Moskale. Cesarzowi austryackiemu podobała się bardzo Abazya, gdzie bawił tylko jeden dzień wówczas, gdy cesarz niemiecki Wilhelm przebywał tam z rodziną. Obecnie opowiadają, że cesarz Franciszek Józef zamierza dla wypoczynku wyjechać do Abazyi po Nowym Roku na dni kilkanaście. Kolonia polska w Abazyi coraz większa.

Z portretem dra Müllera, ofiary badań naukowych nad dżumą, pojawiły się w Wiedniu karty korespondencyjne. Karty te, zawierające portret zmarłego w żałobnej obwódce oraz daty jego urodzin i śmierci, publiczność formalnie rozchwytuje.

Próżność kompozytorska. Bawiącego w Konstantynopolu cesarza Wilhelma uraczył tamtejszy niemiecki *Gesangverein* odśpiewaniem „Pieśni Aegira", utworu cesarskiego. Na zapytanie cesarza, jak znajduje „mój lichy utwór" dyrektor orkiestry, Lange, odpowiedział, że pieśń zachwyca Niemców już dlatego, że jest kompozycyą cesarza. Wymowna krytyka!

Kułakiem i kijem argumentują między sobą narodowcy niemieccy i antysemici w Wiedniu. Na odbytem wczoraj zgromadzeniu na Landstrasse radcy miejscy Fochler, Gruber i osławiony poseł Wolf poddali ostrej krytyce rządy burmistrzowskie Luegera, a stąd przyszło do zwady i bitki między narodowcami i antysemitami. Koniec „dyskusyi" przedstawicieli *der mehrwerthigen Nation* położyła policya.

Papież Leon XIII z okazyi rocznicy chrztu króla Klodoweusza I w katedrze w Reims, napisał tekst do kompozycyi muzycznej, zaczynający się od słów: *Vivat Christus, qui diligit Francos.* Kardynał Langenieux, arcybiskup w Reims, oddał wiersz kompozytorowi paryskiemu, Teodorowi **Dubois**, który do słów dorobi muzykę. Kompozycya ma być po raz pierwszy wykonaną w katedrze reimskiej w ciągu zimy. Oda, skomponowana na sopran, tenor i baryton, chór i orkiestrę, składa się z trzech części: pierwsza opiewa chrzest Klodoweusza, druga wielkość chrześcijaństwa, trzecia tryumf Chrystusa.

Jak dawno istnieje parasol? Niedawno temu obchodzono stuletni jubileusz cylindra, teraz znów powyższe pytanie zajmuje umysły archeologów *sui generis* we Francyi. Otóż, wedle ich dochodzeń, parasol, w takim naturalnie kształcie, jak go znamy w Europie, starszym jest od cylindra. W cza-

sie ucieczki nieszczęśliwego króla Ludwika XVI do Varennes w r. 1791, wyleciał z powozu królewskiego parasol, który podniesiono i oddano do miejscowego magistratu, gdzie stanowi dotąd historyczną pamiątkę. Jest on ogromnych rozmiarów, zrobiony z niebieskiego jedwabiu, z różowemi brzegami, druty zaś są ze złoconego bronzu. Futerał stanowi dość gruby worek z szarego płótna. Najdawniejszą wzmiankę o parasolach spotyka się w inwentarzu koronnym francuskim z r. 1673, gdzie jest mowa o jedenastu parasolach z rozmaitego koloru kitajki i woskowanego płótna, ozdobionych złotemi i srebrnemi frendzlami. Na Wschodzie istnieje parasol od niepamiętnych czasów, lecz różni się materyałem, kształtem i przeznaczeniem od parasoli europejskich, gdyż przeznaczony jest do ochrony przeważnie od słońca, bywa zupełnie płaski, a papier jest głównym materyałem, z którego wyrabiają tamże parasole.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26 października pochmurno, termometr od +5,5° doszedł do +13,3° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 27 października o godz. 7 rano stan barometru był 746,9 mm., termometru +10,6° C Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 28 października: „Symfonia“, komedya w 5 aktach M. Czajkowskiego (popularne).

W sobotę 29 października: „Wędrowna muza“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego (nowość)

W niedzielę 30 października: „Wędrowna muza“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (po raz 2).

W poniedziałek 31 października: „Wędrowna muza“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (po raz 3).

We wtorek 1 listopada: „Wędrowna muza“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (po raz 4).

We środę 2 listopada: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach Ernesta Raupacha.

Dział ekonomiczny.

Wyrób wódki w Galicyi. W miesiącu wrześniu 1898 wywarzono w 155 gorzelniach ogółem 1,699.399 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Mianowicie było w ruchu gorzelń: w okręgu żółkiewskim 34 (409.750 stopni alkoholu), w brodzkim 24 (321.800), w tarnopolskim 20 (289.610) w brzeżańskim 18 (99.277), w kołomyjskim 12 (123.250), w okr. czortkowskim 10 (158.400), w stanisławowskim 11 (106.118), w przemyskim 7 (53.057), w okr. rzeszowskim 5 (46.790) w lwowskim 4 (18.600) w krakowskim 3 (25.647), w jarosławskim 2 (14.000), w samborskim 2 (12.450), w okręgu tarnowskim 2 (9400), w wadowickim 1 (8250 stopni alkoholu).

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 27 października. Ministrowie skarbu i handlu przyjęli wczoraj deputacyę manipulantek pocztowych i telegraficznych ze wszystkich krajów koronnych. Deputacya, prowadzona przez posła Schwarza, doręczyła ministrom petycyę o regulacyę płac. Ministrowie przyjęli deputacyę w sposób jak najprzychylniejszy.

Lublana, 27 października. Podczas zgromadzenia kontrolnego rezerwistów w Reifnitz odpowiedział pewien słowieński rezerwista zamiast „*Hier*“ po słowieńsku „*Tukaj*“. Z rozkazu oficera został przytrzymany przez żandarmów. Protest pełnomocników gminy pozostał bez skutku. Reprezentanci gminy wysłali do komendy korpusu telegraficzną prośbę o uwolnienie rezerwisty.

Berlin, 27 października. Do tutejszego *Localanzeiger'a* donoszą z Londynu, że francuski ambasador, br. Courcel, konferuje ciągle z przedstawicielami angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

W dyplomatycznych kołach angielskich panuje przekonanie, że obecne przesilenie gabinetowe we Francyi zostawi potrzebny czas dla porozumienia się w kwestyi Faszody, chociaż wykluczonem nie jest, że wojskowe stronnictwo we Francyi, chcąc odwrócić uwagę opinii publicznej od zamieszek wewnętrznych, pchać będzie rząd do awanturniczych przedsięwzięć na zewnątrz.

Berlin, 27 października. *Biuro Reutera* donosi z Pekinu, że przybyło tamże 30 żołnierzy francuskich dla strzeżenia poselstwa francuskiego.

Paryż, 27 października. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach politycznych uchodzi za pewne, że rosyjski minister spraw zagranicznych, hr. Murawiew, porozumiał się w czasie swego pobytu w Paryżu z francuskim ministrem spraw zagranicznych, Delcassé, co do kwestyi reform w Armenii, jakie sułtan przyrzekł w swoim czasie tamże przeprowadzić.

Paryż, 27 października. *Nowosti* ostrzegają Francuzów, aby nie wyzyskiwano przymierza z Rosyą dla awanturniczych celów, gdyż przymierze to powinno być jedynie rękojmią pokoju. Rosyi wszystko jedno, jaki rząd stać będzie na czele Francyi, gdyż każdy rząd uznać musi pożyteczność i doniosłość przymierza z Rosyą, które tak wielką pomoc okazuje Francyi w wielu kwestyach polityki zagranicznej.

Marsylia, 27 października. Wczoraj przybył tu parowiec „Senegal“, na którym odbyli podróż z Aleksandryi: Sirdar Kitchener i kapitan Baratier. Wysiadłszy na ląd, odjechali oni zaraz do Paryża. W czasie podróży morzem jadali razem obiad i obcowali ze sobą w sposób nader przyjacielski. Licznie zgromadzona w przystani publiczność witała kapitana Baratier okrzykami: „Niech żyje Marchand! Niech żyje Baratier! Niech żyje Francya!“

Londyn, 27 października. Pod Kobé (Japonia) zatonął statek „Myiagola“, który się zetknął z „Kimshin“. Przy tej katastrofie zginęło 60 podróżnych Japończyków.

Londyn, 27 października. Lord Harcourt wygłosił w Aberystwith mowę polityczną, w której mówiąc o kwestyi Faszody, oświadczył, że obowiązkiem jest wszystkich strronnictw angielskich, z chwilą, gdy nastąpi niebezpieczeństwo dla całego narodu, udzielić poparcia rządowi. Obecnie, gdy położenie skutkiem przesilenia we Francyi jest tak trudnem, szczególnie jest to potrzebnem.

Mowca wyraził w końcu nadzieję, że rząd angielski, strzegąc narodowych interesów, kierować się jednak będzie chęcią zawarcia ugody z Francyą na drodze pokoju i honoru.

Madryt, 27 go października. *Correspondencia* twierdzi, że hiszpańscy członkowie komisyi do zawarcia pokoju ze Stanami Zjednoczonemi nie osiągnęli dla Hiszpanii żadnych dodatnich rezultatów.

Kadyks, 27 października. Odbyły się tutaj burzliwe demonstracye, skierowane przeciw miejscowemu prefektowi, Ribot'owi, który się podał do dymisyi.

Alessandrya, 27 października. W miejscowości San Salvatore Monferrato ludność stawiła opór władzy, zamierzającej poczynić środki ostrożności przeciw szerzeniu się filoksery. Karabinierów obrzucono kamieniami, wachmistrz został raniony, jak również przechodzący pułkownik barsaglierów, poczem karabinierzy użyli broni. Jednego wieśniaka zabito, wielu innych raniono. Na miejsce zaburzeń zjechały władze w asystencyi batalionu piechoty.

Haiffa, 27 października. Niemiecka para cesarska wylądowała tutaj onegdaj o godz. 4 po południu.

Dżuma.

Wiedeń, 27 października. *(Telefonem.)* Biuletyn o godzinie 1½: Pecha ciepłota 38,3; tętno 112, w plwocinie znaleziono bardzo wiele bakcylów dżumy, są one silnie obrzmiałe, barwią się trudno i temsamem małą mają siłę. Ma się tedy chora lepiej, zawsze jednak istnieje niebezpieczeństwo.

W plwocinach posługaczki Hochegger nie znaleziono żadnych bakcylów dżumy.

Inni internowani zdrowi.

Wiedeń, 27 października. *(Telefonem).* Ostatni biuletyn wykazuje, że Pecha jest przytomna. Hochegger jest prawdopodobnie chorą na zapalenie ucha środkowego. — U posługaczki Göschl ciepłota 36°, bólu głowy nie ma.

Petersburg, 27 października. *Pravitelstennyj Wiestnik* donosi: General gubernator Turkestanu zawiadomił komisyę, mającą stale zajmować się zapobieganiem szerzenia się dżumy, że wedle doniesienia gubernatora Samarkandu w wiosce Anzob powiatu Iskand wybuchła epidemiczna choroba, która wykazuje wielki procent śmiertelności. Anzob leży w górskiej, niedostępnej okolicy. Komitet sanitarny w Samarkandzie, jeszcze przed odbyciem badań bakteryologicznych, wysłuchawszy jedynie zdania lekarzy, którzy przedstawili objawy choroby, orzekł, że choroba owa przedstawia objawy dżumy. — W następnie przysłanem zawiadomieniu gubernator Samarkandu donosi, że pierwszy wypadek podejrzanej choroby zaszedł wśród następujących okoliczności:

W wiosce Marcin zachorowała jedna kobieta i wkrótce umarła. Pogrzebanie zmarłej polecono mieszkance wsi Anzob, kobiecie nazywającej się Agiaa Bili. Zaraz po powrocie z pogrzebu zachorowała Agiaa i w trzy dni zmarła. Gdy następnie kilka osób z rodziny Agiai zachorowało, jeden z mieszkańców wsi Anzob podał myśl ekshumowania zwłok zmarłej, albowiem została ona pochowaną bez zawiadomienia szeryfatu, której to okoliczności ciemny lud przypisywał rozszerzenie się choroby.

Istotnie zwłoki Agiai wydobyto i pochowano je ponownie, zawiadomiwszy poprzednio szeryfat o wypadku śmierci. Z przyczyn tych epidemia dopiero teraz na dobre rozszerzać się poczęła. Bardzo wiele ludzi zmarło Wtedy dopiero chwycono się środków zaradczych. Drogi prowadzące do Anzob zamknięto, całą wieś osaczono kordonem. Odzież zmarłych, pościel i sprzęty domowe spalono. Całą miejscowość zdezynfekcyonowano; chorych odosobniono, zdrowym udzielono nową bieliznę i odzież, a starą spalono. W wiosce urządzono stacye obserwacyjne, na których straży postawiono kozaków. Sprowadzono kilku lekarzy, których zaopatrzono w środki lecznicze i dezynfekcyjne. W miejscowościach, przytykających do Anzob nie stwierdzono żadnego podejrzanego wypadku choroby.

Komisya sanitarna w Turkestanie wysłała natychmiast do Samarkandu lekarzy i bakteryologów, którzy w Indyach czynili badania nad dżumą. Na zlecenie cara udaje się również na miejsce ks. Aleksander Oldenburski, który jest prezydentem komisyi, mającej się stale zajmować zapobieganiem szerzenia się dżumy. Ma on tam najenergiczniejsze przedsięwziąć środki, aby szerzenie się zarazy powstrzymać i sanacyę miejscowości przedsięwziąć.

Z Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie „N. Reformy“.)

Wiedeń, 27 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zjawił się nowo wybrany poseł z Galicyi p. Stefan Moysa i złożył ślubowanie poselskie. Z powodu zapowiedzianej na dziś dyskusyi o dżumie, Izba i galerye dosyć zapełnione. Na pierwszej galeryi sporo zjawiło się lekarzy. Długo jednak czekano na rozpoczęcie posiedzenia i sprawę dżumy, bo odczytać musiano cały szereg petycyj i wniosków. Ministrowie odpowiadali na interpelacye. Po odpowiedzi na interpelacyę w jakiejś sprawie ministra rolnictwa, Kasta, poseł Kienman żądał otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią ministra. Wniosek ten odrzucono, co wywołało z lewicy okrzyki: *Gdzież są agraryusze!* Dr. Lecher domaga się otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią ministra na inną interpelacyę, co także odrzucono.

Sąd karny w Krakowie domaga się wydania Daszyńskiego.

Następny punkt obrad Izby stanowić miał wybór do trybunału państwowego. Prezydent wzywa do oddania kartek. Wolf poczyna krzyczeć, a następnie oburzać się nad niewłaściwym sposobem przedsiebrania wyborów w Izbie.

Prezydent: Co pan właściwie chcesz? *(Wesołość.)*

Wolf: Na pultach poselskich znowu położono litografowane wskazówki, tyczące się wyborów.

Prezydent: Nie masz pan głosu.

Wolf biegnie do prezydenta wzburzony, poczem wraca na swoje miejsce, chwyta znajdujące się na ławach kartki, drze je i z wściekłością rzuca na ziemię. Żąda następnie, aby wybory do trybunału państwowego odbywały się przez wywołanie nazwisk posłów i aby nad tym jego wnioskiem imiennie głosowano.

Prezydent oświadcza, że o sposobie wyborów sam decyduje

Wolf: Jesteś pan bezwstydnym człowiekiem! *(Okrzyki oburzenia. Antysemici wołają: I taki parszywiec chce być Niemcem!)*

Wybory się odbyły. Z Polaków wybrano do trybunału państwowego: dr. Aleksandra Tchórznickiego, prezydenta apelacyi lwowskiej i dr. Edwarda Podlewskiego prokuratora skarbu.

Izba przystępuje następnie z porządku dziennego do dyskusyi nad onegdajszą odpowiedzią hr. Thuna na interpelacyę Gregoriga w sprawie wypadków dżumy w Wiedniu. — W sprawie tej zapisało się 30 mowców do głosu.

Gregorig oświadcza, że nie zadowolniła go odpowiedź prezydenta gabinetu na jego interpelacyę. Stanowczo sprzeciwia się temu, aby czyniono doświadczenia nad dżumą w Austryi, gdzie dżumy wcale nie ma. Mowca porusza stosunki, panujące w szpitalach wiedeńskich i oświadcza, iż mu doniesiono, że zwierzęta, na których czyniono doświadczenia z bakcylami dżumowemi, do kanałów rzucano *(U antysemitów: Słuchajcie, słuchajcie!)*, doniesiono mu dalej, że do kanałów rzucano nawet trupy i wlewano wodę, ściekłą z trupów. „Jest faktem udowodnionem — mówił Gregorig — że w kanałach, okalających szpital wiedeński szczury pożerają trupy moich współbliźnich, bo żydzi nie podlegają sekcyom w szpitalu powszechnym.

„Od hr. Thuna żądam innej odpowiedzi; całe nieszczęście w tem, że go okłamali. Dochodzą mnie wieści, że wnętrzności Barischa wrzucono po jego śmierci do kanału. W szpitalu wiedeńskim dzieją się straszne rzeczy, które zwracają się przedewszystkiem przeciw chrześcijanom. — Prof. Nothnagel jest jednym z najnieudolniejszych ludzi na świecie!“ *(Szalona wesołość w całej Izbie).* Mowca domaga się, aby nieużyteczne doświadczenia bakteryologiczne zostały zniesione.

Minister oświaty hr. Bylandt zaznacza, że zdobycze nowoczesnej medycyny zawdzięczać należy przedewszystkiem badaniom bakteryologicznym. Badania te wskazują nowe środki leczenia i otwierają nowe drogi dla poznania niejasnych chorób; zakazać, lub ograniczyć dociekania w dziedzinie bakteryologii nie można. — Omawiając usadowienie zakładu patologicznego w szpitalu powszechnym, zaznacza minister, że owe wypadki dżumy powstałyby i wtedy, gdy instytut patologii znajdowałby się za miastem. *(Głosy u antisemitów: Przenieść go do Bombaju, nie czynić badań w Wiedniu).* Doświadczenia prowadzą do poznania niejasnych spraw chorobowych. Mowca porusza wypadki dżumy w Wiedniu i podnosi, że nie zostało zbadanem, w jaki sposób zakaził się Barisch. Minister kończy swe wywody oświadczeniem, że żadną miarą nie może się zgodzić na ograniczenie badań bakteryologicznych.

Fournier (niemiecki postępowiec) zaznacza, że nieszczęście pojawienia się w Wiedniu dżumy antysemici wyzyskać pragną dla swych celów partyjnych, *(Protesty u antysemitów).* Mowca wywody Gregoriga silnej poddaje krytyce i podnosi całą potęgę, jaką dają studya bakteryologicznewiedzy lekarskiej. Zaznacza, że dżuma, dotąd choroba zaeuropejska, coraz bardziej do Europy się zbliża, czas więc nadszedł właściwy, aby zarazek dżumy i istotę choroby wszechstronnie zbadać, iżby ona nie zastała nas bezradnych i nieprzygotowanych. Mowca podnosi następnie nadzwyczaj nędzną dotacyę, jaką ma wydział lekarski uniwersytetu wiedeńskiego. Zakłady medyczne są stare i żadną miarą nie odpowiadają wymaganiom nauki. Podnosi dalej nader niską płacę asystentów wydziału lekarskiego, którzy pobierają 700 i 300 złr., albo zupełnie zadarmo pracować muszą. Mowca zaznacza w końcu, że prof. Nothnagel żadnej nie ponosi winy w wybuchu dżumy w Wiedniu. *(Antysemita Steiner: Nothnagel, to zbrodniarz!).*

Dr Jarosiewicz oświadcza się za zupełną swobodą odbywania badań bakteryologicznych, które już wiele dobrego dla ludzkości przyniosły, a wiele jeszcze przysporzą pożytecznego. Broni w końcu prof. Nothnagla przed atakami antysemitów.

Schneider twierdzi, że żydowscy lekarze czynią niebezpieczne doświadczenia na chrześcijańskich pacyentach. W jednym z szpitali wiedeńskich zaszczepić miano kiłę „człowiekowi, nie żydowi“. Mowca cytuje kilka maksym żydowskich, które rzekomo nakazują szczepić chrześcijan niezbadanemi dotąd miksturami, aby w ten sposób przekonać się o skuteczności danego leku. W tej chwili powstaje nieopisany hałas. Wrabetz poczyna się kłócić z antysemitami. Prawica słucha tego wszystkiego zrazu spokojnie, nareszcie daje się słyszeć z jej łona głos: „*Wir sind doch nicht bei der Burgmusik*“.

Leopold Steiner (antysemita) nazywa wiedeński szpital wylęgarnią dla chorób zakaźnych. Stosunki tego szpitala okropne. W instytucie patologicznym odbywa się bezczeszczenie trupów. Twierdzi dalej, że wdowy po Barischu nie odosobniono. Profesora Nothnagla zupełnie nie izolowano, kazano mu tylko pozostać w domu, tak, jakby radca dworu nie mógł taksamo roznieść dżumy, jak taki brat Barischa. Mowca występuje dalej z twierdzeniem, że w szpitalu Rudolfa jeszcze teraz odbywają się doświadczenia z bakcylem dżumy i opowiada, iż na wczorajszem posiedzeniu nieustającej komisyi sanitarnej poruszono rzecz, jakoby służący instytutu patologicznego sprzedawali preparaty bakcylowe. Mowca domaga się w końcu, aby nowy szpital wybudowano.

Następnie zabrał głos reprezentant rządu, radca ministeryalny dr. Kusy, poczem przemówił Chiari, obecnie — godzina 5 mówi poseł Daszyński.

Wiedeń, 27 października. Komisya dla przedłożeń ugodowych 31 przeciw 13 głosom odrzuciła wniosek Grossa o przejście do porządku dziennego nad przedłożeniami ugodowemi. W tymsamym stosunku głosowym uchwalono przystąpić do rozpraw szczegółowych nad temi przedłożeniami. Wiernokonstytucyjna wielka własność głosowała za przystąpieniem do dyskusyi szczegółowej. Następnie odbyły się wybory członków do subkomitetu komisyi.

Przyjęto następnie 31 głosami przeciw 11 wniosek p. Dzieduszyckiego, co do wybrania trzech subkomitetów, z których każdy ma składać się z 14 członków. Jednogłośnie przyjęto wniosek p. Auspitza, że każdy członek komisyi ma prawo stawiać w subkomitetach swoje wnioski.

Subkomitety ukonstytuowały się w następujący sposób: Subkomitet dla spraw Banku i waluty — przewodniczący Berks, jego zastępca Stürgkh, referent Metall. Subkomitet dla traktatu cłowo handlowego — przewodniczący Dzieduszycki, zastępca Mauthner, referent Kaftan. Subkomitet dla podatków spożywczych — przewodniczący Zedtwitz, zastępca Spens, referenci: dla cła od nafty Kozłowski, dla podatku od cukru Rutowski, dla przekazywań Szuklje.

Praga, 27 października. *Narodni Listy* donoszą: Na wczorajszem posiedzeniu klubu czeskiego dr Engel przedstawił 26 postulatów czeskich, które zakomunikował hr. Thunowi. Dr Engel oświadczył również, że hr. Thun w zasadzie na postulaty te się zgodził i nie odmówił wykonania żadnego z nich; odpowiedź jego była jednakowoż niejasna i wymijającą i żadnego nie oznaczył on na wykonanie tych postulatów terminu. *Narodni Listy* domagają się, aby zażądać jasnej odpowiedzi, bo obiecankami Czesi zbyć się nie dadzą.

Przesilenie we Francyi.

Paryż, 27 października. Po prezydentach Izby deputowanych i senatu, prezydent Faure przyjmował wczoraj po południu wiceprezydentów Izby deputowanych. Leygues zalecał utworzenie gabinetu koncentracyjnego, w skład którego weszliby Ribot i Dupuy. Drugi wiceprezydent Izby Krantz oświadczył się również za ministerstwem koncentracyjnym, ale o większości czysto postępowej. Wiceprezydenci Mésureur i Maurycy Faure zalecali utworzenie gabinetu koncentracyjno-republikańskiego o postępowym kierunku.

Paryż, 27 października. Przesilenie ministeryalne przybiera zwykły przebieg. Zwrócono uwagę, że prezydent republiki konferował nietylko z prezydentami obu Izb, ale także z wiceprezydentami Izby deputowanych. Mówią o ministerstwie Dupuy'ego lub Ribota, a także o ministerstwie Poincaré'go. Znamiennem jest, że nacyonaliści i antisemici protegują, jako kandydata na szefa gabinetu Constansa, który pokonał bulanżyzm, chociaż sami są spadkobiercami bulanżyzmu. Widocznie uważają Constansa za przeciwnika Dreyfusa i ufają jego energii, że stłumi agitacyę i nie dopuści do publicznego dyskutowania tajnych dokumentów.

Minister spraw zagranicznych Delcassé prawdopodobnie zatrzyma i w nowym gabinecie swoją tekę ministeryalną, gdyż wszystkie stronnictwa życzą sobie, aby kierunek polityki zagranicznej pozostał nadal w jego rękach.

Paryż, 27 października. *Liberté* donosi, że nowomianowany prowizoryczny minister wojny Lockroy wysłał jednego z urzędników ministarstwa marynarki, aby obejrzał i uporządkował biura ministerstwawojny, kiedy urzędnik ów powiedział do służącego w ministerstwie wojny: „Przychodzę od ministra wojny“, — tenże zapytał: „Od którego?“ Podobno Lockroy zamierza zarządzić energiczne środki, aby wiedziano, że on jeden tylko jest ministrem wojny.

Paryż, 27 października. Radykalne grupy parlamentu zebrały się wczoraj w Izbie deputowanych, aby ułożyć manifest, wzywający do utworzenia czysto-republikańskiego gabinetu.

Paryż, 27 października. *Matin* zapewnia, że Dreyfus został zawiadomiony o ruchu na rzecz rewizyi procesu, i że jest obecnie zdrów.

Bruksela, 27 października. Ks. Wiktor Napoleon przyjmował wczoraj wiele wybitnych osobistości ze stronnictwa bonapartystycznego. W otoczeniu księcia panuje ruch niezwykły. *Réforme* donosi, że książę przygotowuje się do jakiegoś śmiałego czynu.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 27 października. *(Telef.)* Wybór uzupełniający z okręgu nowotarskiego do Sejmu odbędzie się w pierwszych dniach grudnia.

Rosner zrzekł się godności członka Rady kolejowej. W jego miejsce mianowany będzie Stanisław Jędrzejowicz.

Lwów, 2 października. *(Telef.).* Namiestnik hr. Piniński wyjechał dziś do Wiednia. Wyjazd ten łączy z zapowiedzią zniesienia stanu wyjątkowego w dalszych dziesięciu powiatach zachodniej Galicyi.

Lwów, 27 października. *(Telefonem.)* Odbyła się tutaj uroczystość 250 rocznicy uwolnienia Lwowa od oblężenia Tatarów. Piękny pochód ruszył z ratusza do katedry, gdzie nabożeństwo dziękczynne odprawił ks. kan. Lenkiewicz, a kazanie wygłosił ks. Wróblewski.

Nowy Targ, 27 października. O mandat do Sejmu kandyduje dr. Jan Bednarski, lekarz powiatowy.

Ankieta dla reformy szkół średnich.

Lwów, 27 października. *(Telef.)* Dzisiaj o godzinie kwadrans na 12 w południe zagaił marszałek Stan. Badeni obrady ankiety w sprawie reformy szkół średnich. Obrady uznano za poufne. W przemówieniu swem podniósł marszałek, że kwestyonaryusz nie ogranicza w niczem swobody dyskusyi, gdyż pod tym względem Sejm dał ogólną tylko dyrektywę, żądając odpowiedzi na pytanie, czy zachodzi potrzeba reformy w kierunku jednolitej szkoły średniej.

Marszałek uznaje potrzebę reformy szkół średnich w ogóle, gdyż system obecny opiera się jeszcze na gruncie niemieckim.

Gdy w dyskusyi ogólnej nikt głosu nie zabierał, przystąpiono do dyskusyi nad pierwszem pytaniem: Jaki jest cel i zadanie szkoły średniej.

Mieczysław Rey występuje przeciw przeciążeniu uczniów w szkołach średnich. Co do jednolitej szkoły średniej wyraża mowca pewne wątpliwości.

Rektor Kadyi podnosi, iż szkoła powinna dać wykształcenie ogólne i nauczyć myśleć, a nadto podać wskazówki z najważniejszych gałęzi wiedzy.

Romanowicz podnosi wychowawcze zadanie szkoły średniej i oświadcza się za jej jednolitością.

Dyrektor Kulczyński nie mógł dość nachwalić się obecnej organizacyi gimnazyów; — jest to najlepsza szkoła z istniejących wogóle. Jeżeli uczniowie nie odnoszą takich sukcesów, jakby powinni, jest to ich winą, a nie szkoły.

Rotter w świetnej polemice zbija wywody dyrektora Kulczyńskiego, wykazując ujemne strony szkół średnich. Mowca żąda harmonijnego rozwoju wszystkich władz umysłowych uczniów, pobierających naukę i kończy wnioskiem, aby utworzono jednolitą szkołę średnią.

Prof. Warmski ze Lwowa przyłącza się do wywodów Kadyi'ego i Rottera i energicznie protestuje przeciwko temu, jakoby obecny zarys organizacyjny gimnazyów był doskonnłością.

O godzinie 2 zamknął marszałek posiedzenie i zaprosił obecnych na przyjęcie, które dzisiaj dla nich urządza.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 27 października 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	85
„ „ srebrna	100	45
4% renta austryacka złota	119	65
4% „ „ koronowa	101	10
4% węgierska złota	119	25
4% „ koronowa	97	50
Akcye Banku austro-węgierskiego	916	—
„ kredytowe	352	40
Londyn	120	70
Marki	58	87½
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	54½
Włoskie banknoty	43	65
Dukaty	5	65
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	57	10
Akcye Anglobanku	154	50
„ Unionbanku	292	—
„ Bankverein	260	—
„ Laenderbanku	219	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	—
„ „ Południowej	68	75
„ „ Elbethal	260	50
„ „ Nordbahn	3445	—
„ „ Staatsbahn	348	62
„ „ Alpine	175	60
„ Tureckie Tabaczne	127	—
Ruble	127	37½

Berlin, 27 października 1898.

Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—

Wiedeń, 27 października 1898.

Spirytus gotowy	19	10
Cena nafty	17	75
Pszenica na jesień	9	75
Żyto na jesień	8	65
Owies na jesień	6	05
Kukurudza	5	79

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 27 października 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	35	128	—
Marki niemieckie	58	75	59	05
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	15	100	90
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	40	101	40
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	50	95	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	98	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	75	95	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	373	—	383	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	209	50	210	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	291	—	293	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Podziękowanie.

Wypełniając życzenie i wolę ś. p. **Józefy Kuczykowej**, składam niniejszem Wszystkim. co jej pomagali, najserdeczniejsze „Bóg zapłać.“

1793 **J. P.**

L. 35 K. A. 1765 3 3

Ogłoszenie licytacyi.

Folwark w Prądniku czerwonym z budynkami, obejmujący 248 morgów 1544³/₄ sążni kwadratowych obszaru, jest od **24 czerwca 1899 roku** do wydzierżawienia **na lat 12-cie.**

Oferty należycie ostemplowane z dołączeniem wadyum w wysokości 10% oferowanego rocznego czynszu dzierżawnego należy wnosić do biura Dyrekcyi szpitala św. Łazarza w Krakowie do **dnia 1 grudnia 1898 r.**

Szczegółowych wyjaśnień udzieli Zarząd tegoż szpitala.

Kraków, dnia 20 października 1898.

Z Komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza.

Dyrektor kraj. szpitala św. Łazarza: **Ponikło.**

Przewodniczący Komitetu administracyjnego: w. z. **Dr. Kohn.**

Rutynowany dyetaryusz

z 11-letnią manipulacyą sądowo-hipot. oraz katastru grunt., z czytelnem i szybkiem pismem, chlubnemi świadectwami — poszukuje zaraz umieszczenia.

Łaskawe zgłoszenia: **J. K. 2** poste rest. **Kraków.** 1755 3 0

Zaproszenie do przedpłaty na wydawnictwa WINC. hr. ŁOSIA.

„Sąsiedzi“

powieść społeczna, osnuta na tle stosunków wiejskich Królestwa Polskiego od roku 1864 do r. 1899, w 12-tu tomach, wychodzić będzie (tom co 2 miesiące) przez cały rok i składać się będzie z 3 powieści po 4 tomy, związanych jednakże ze sobą fabułą i ideją.

Warunki prenumeraty:

Każdy tom **oddzielnie** kosztować będzie 2 rs. Dwanaście tomów w przedpłacie z góry za całość kosztować będą **tylko rs. 12 (dwanaście).**

Kto nie chce zaraz wydawać 12-tu rubli, może wnieść rs. 6, a po odbiorze trzeciego tomu drugą ratę w kwocie rs. 7.

Skład główny i ekspedycya w Księgarni **G. Sennewalda w Warszawie**, Krakowskie Przedmieście Nr. 7.

Prenumeratę przyjmują: **Księgarnie w Królestwie Polskiem, w Galicyi i Ks. Poznańskiem,** oraz sam autor **Winc. hr. Łoś, s. p. Nałęczów w Ożarowie.**

Wyszły już tomy I. i II.

W Krakowie prenumeratę przyjmuje: Księgarnia Dra Władysł. Miłkowskiego, Rynek. 1773 2 0

Panna umiejąca krawiecczyznę, poszukuje zajęcia w prywatnym domu. — Wiadomość: **Pawlikowska, ulica św. Jana Nr. 3, III. piętro.** 1779 1 3

Browar do wydzierżawienia w Czudcu.

Zgłoszenia: Wna **Wiktorowa, Czudec,**

Pierwszeństwo dla dzierżawcy chrześcijanina. 1766 2 3

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy“ wyszły i są do nabycia w **księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie,** Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy“:**

Adam Mickiewicz

psychologiczny wizerunek poety przez **Adama Bełcikowskiego.** Odbitka z „Nowej Reformy“, obejmująca 145 stron druku in 8-vo. **Cena 95 ct.**

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,

odbitka **„Listów z Warszawy“**, zamieszczanych w „Nowej Reformie“, obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego

odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych z Warszawy, zamieszczanych w „Nowej Reformie“, o stosunkach w Królestwie Polskiem w ostatnich czasach, obejmująca 153 strony druku in 8vo. — Cena **80 ct.** 504

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.